

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołomowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres: „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W środę Aniołów Str., Idziego op.
W czwartek Stefana króla węgierskiego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 5 28 zachód 6 31
Dziś wschód księżyca 4 12 zachód 1 57

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Zmiana antypolskiej polityki?

Dotąd ani razu rząd nie skorzystał z prawa wyłączenia. Dla czego? Na to pytanie odpowiada „Frankfurter Zeitung” twierdzeniem, że poprzedni kanclerz Bülow przyrzekł konserwatystom, iż korzysta z tego prawa nie będzie. Tylko dzięki temu przyrzeczeniu uzyskało ono większość w sejmie. Na to odpowiadają „Danziger Neueste Nachrichten”.

„Wiadomość powyższa polega na nieporozumieniu. Książę Bülow nie mógł czegoś przyrzekać, czego nie byłby mógł dotrzymać, skoro projekt o wyłączeniu stał się prawem. Do tego nie miał odpowiedniej mocy. Prawdą jest, że ks. Bülow, ażeby pozyskać sobie konserwatystów, od których przyjęcie lub odrzucenie tego prawa zależało, wątpliwości ich rozproszył oświadczeniem, że ani Niemiec właściciel ziemscy, ani też stare, zasiedziałe rodziny polskie wydziedziczanymi nie będą. Obok tego podniósł ks. Bülow, że samo istnienie prawa wyłączenia wywoła wielki skutek, że nie będzie wcale potrzebna robić użytku z niego. Będzie ono mieczem Damoklesa (to jest bezustanną groźbą. Przyp. red.) dla polskich agitatorów, i wzywać ich będzie do przezorności i zaprzestania niejednych sprawek, przedewszyst-

kiem zaś sztucznego podnoszenia cen ziemi. Nikt może więcej od rządu pruskiego nie cieszyłby się, gdyby nie był w ogóle zmuszony do użycia tej broni. Gdyby to jednakowoż w ogólnym interesie było kiedykolwiek koniecznym, wówczas stosowano by je w sposób odpowiadający sprawiedliwości i słuszności w obec niewątpliwych narodowo-polskich nadużyć.

Tak a nie inaczej powiedział wówczas ks. Bülow, nie może być zatem mowy o przyrzeczeniu, jakoby prawa o wyłączeniu nigdy stosować nie miano. Dotąd go rzeczywiście nie stosowano, ale wyłącznie z przyczyny, którą p. Bülow przewidywał. Polscy agitatorzy strzegą się bowiem wilka z lasu wywoływać, wiedząc, że wyłączenie spowodowałoby wielkie straty. Spodziewać się należy, że przytem pozostanie, i że w przyszłości nie będzie potrzeba użyć broni, której obosieczności nikt nie zapozna, i z której zatem dopiero w ostatecznej konieczności robiony będzie użytek. Przyrzeczenia jednak niema i polacy, chcąc w danym razie na niem budować, rychło by spostrzegli, że się bardzo pomylili.

W związku z powyższymi szczegółami jest też wiadomość, że kanclerz Bethmann-Hollweg z okazji odsłonięcia wieży Bismarcka pod Chelmem przesłał telegram, zaręczający, że o ile będzie chodziło o wzmacnianie niemieckiej polityki, to pozostanie wierny polityce Bismarcka. Wiadomość ta wywołała w niejednych kołach wielkie wrażenie.

Tymczasem nowy kanclerz w polityce polskiej inaczej postępować nie może, choćby już tylko dla tego samego, że ks. Bülow tak ją umocnił, że następca jego musiałby wstrząsnąć całemi jej posadami, gdyby ją chciał zmienić, pomijając już liczne miliony, które z biegiem lat w polityce, przez Bismarcka wszczętą, przez Bülowa dalej prowadzoną, włożono. Ale nad tem nie warto się nawet zastanawiać. Nowy kanclerz podobnie, jak przeciwnicy jego, jest przejęty właściwością i koniecznością dotychczasowej polskiej polityki celem obrony niemieckiej w wschodnich prowincjach, i środkami celem ochrony niemieckiej w naszych wschodnich prowincjach. Do zmiany tejże polityki nie zniewolą go nawet względy, jakiego wyłonić się mogły z parlamentarnego położenia w kraju. Jeżeli polscy posłowie parlamentarni przez zwalenie ks. Bülowa liczyli może na położenie, jakie było ongi za czasów Kościelskiego „admiralskiego”, to się grzecznie przeliczyli. Nie będą oni może jedyni, którzy po zmianie kanclerza spodziewali się może więcej, aniżeli otrzymają....”

Tyle „Danziger Neueste Nachrichten”. Artykuł ten jest tak napisany, że przyjąć napewno trzeba, iż pochodzi z wyższego źródła urzędowego, a więc od człowieka, który jest u rządu, pomaga niemiecką politykę robić, i jest obeznany z intencjami cesarza, kanclerza, ministrów i partii niemieckich, dotyczącymi dalszej polityki polskiej.

Wiadomość, która się pojawiła, że

wyłączenia nie będzie, i że je ukuto przedewszystkiem w tym celu, ażeby było więcej straszkiem na wróble, świadczy, że rząd nas polaków do ostateczności doprowadzać nie chce, że więc ma nos pełen dotychczasowej bülowowskiej polityki gnębienia narodu polskiego środkami krzyżackimi, a więc knutem i batem. Dochodzi więc nareszcie rząd niemiecki do tego zapatrywania, że toceniem wojny z narodem polskim do niczego dobrego się nie doprowadzi. Rząd niemiecki tem samem otwarcie nareszcie przyznaje, że system Bismarcka i Bülowa, mający pognać polaków za pomocą praw wyjątkowych, a więc nadzwyczajną trucizną, do niczego nie doprowadzi.

Ks. Bülow zachęcając konserwatystów do ukucia prawa o wyłączeniu, starał im się udowodnić, że wtedy polacy się usatysfakcjonują. Głupstwo! Tak on coprawda powiedział, i konserwatyści mu wówczas uwierzyli, ale dzisiaj, kiedy tego ówczesnego ich półboga już niema, niezawodnie Niemcy sami dochodzą do przekonania, że prawo o wyłączeniu było ostatnim stoczką, który miał uzdrowić bankrutujący antypolski system, a tymczasem system zmarnieć musiał, bo nie stoczki, jeno świeże powietrze choremu płuca wzmacniać może. Wszelkie antypolskie prawa, poczynawszy od kasowania języka polskiego w szkołach a skończywszy na wyłączeniu można przyrównać do stoczków. Miały one niemiecką w polskich dzielnicach wzmacniać a tymczasem ją zabijały, bo brakowało tym prawom zdrowego

Tajemnice dworu sultanańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— Daj mi jeszcze stu ludzi — rzekła, zwracając mowę do swego ojca, a wraz z braćmi napadnięmy i zwyciężymy ten mały oddział nieprzyjaciół!

— Spotkałem z tamtej strony góry Czarł dwóch ludzi z plemienia Anezów — donosił jeszcze El-Omar. — Oni wiedzieli już, że nadciąga nowe wojsko i odpowiedzieli mi, że prócz tego oddziału idzie w tyle jeszcze inny, który także dwa działa ze sobą prowadzi! Jak był wielki nie wiedzieli! Dowiedzieli się tylko, że każdym z tych oddziałów dowodzi młody bej, że dwaj ci dowódcy zostali przez sultana na śmierć skazani, którą to karę następnie zamienił im tenże na wygnanie! Oni to właśnie ciągną przeciwko nam! Złożyli uroczystą przysięgę, albo zabić pomścicielkę i zwyciężyć nasze plemię, albo zginąć w walce!

— Oni mi śmierć zaprzysięgli? — zapytała Soliha z ponurą powagą — ja im również! Zobaczymy, kto zostanie zwyciężcą!

— Oni chcą nas wytopić i myśleć, że jeśli schwytają pomścicielkę, będą u celu — ciągnął dalej młody Arab. — Na twoją głowę sultan nałożył cenę dwudziestu tysięcy piastrów!

— Na moją głowę? Tak więc wysoko ceni mnie sultan — rzekła Soliha z szyderczym, chłodnym uśmiechem — obadwaj więc wodzowie baszybużuków chcą zdobyć tę nagrodę! Muszę ich schwytąć, by zobaczyć, jaką mi nagrodę wyliczy sultan za ich głowy, skoro mu je odeślę! Pałam żądzą, rozpocząć walkę z nowymi nieprzyjaciółmi! Czy dasz nam stu żołnierzy, ojcze?

Stary emir kiwnął twierdząco głową.

— Weź z sobą więcej! — rzekł.

— Stu ukrył El Omar za pozornym obozem, by zwabić baszybużuków w dolinę, stu weźmiemy my jeszcze z sobą, więcej nam nie potrzeba, mój ojcze! Dalej bracia, wieczór zapada, zwalajcież stu żołnierzy i ruszajmy!

— Czy mogę zostać przy twoim boku, waleczna Soliha? — zapytał młody żołnierz pomścicielki.

Rzuciła na niego prawie litosne spojrzenie... wiedziała, albo dawno już poznała, że El-Omar ją kochał, ona jednak nie czuła do niego żadnej sympatii, służyła wyższemu celom! Niosła ona w krwawej zemście życie swoje na ofiarę, żeby zaś mogła pokochać kogo po śmierci swego narzeczonego o tem nie myślała...

— Nie — odpowiedziała mu. — Lepiej będzie, gdy wrócisz do twoich żołnierzy, El-Omarze! Wprowadź żołnierzy sultana w zasadzkę pozornego obozu, nie rozpoczynaj jednak wcześ-

niej z nimi walki, dopóki bracia moi i ja niebędziemy blisko ciebie, wtedy dopiero winienesz rozpocząć walkę, inaczej pobiją najprzód ciebie, a potem nas! Spiesz się!

— Rozkazujesz... El-Omar słucha! — rzekł młody Arab, skłonił się przed emirem i przed pomścicielką i zawołał następnie na swego konia.

Wskoczył na rączę zwierzę i pojechał naprzód szybko jak błyskawica.

Tymczasem obadwaj synowie emira zgromadzili stu żołnierzy. Na jednym końcu obozu zebrał się ze swymi końmi. Obok fuzji na plecach, każdy miał w rękę lancę, ulubioną broń synów Wschodu.

Podobnie Soliha, córka księcia, zawiesiła fuzję na ramię i kazała sobie następnie młodej arabce, która ją obsługiwała, podać lancę. Teraz tak była zupełnie uzbrojona, jak mężczyźni.

Obadwaj bracia przybyli i zawiadomili starego emira, że stu żołnierzy jest gotowych do wyruszenia. Zgrzybiały książę pożegnał się ze swymi dziećmi i życzył im szczęścia w bitwach. Teraz Soliha i bracia jej skoczyli na konie. Na końcu obozu czekał na nich oddział, który cudowny, prawie straszny widok w ciemności wieczornej przedstawiał. W białych płaszczach beduinów i z kapturami na głowach wyglądali na czarnych koniach jak duchy z wysoko sterczącymi w górę lancami.

Jak tuman kurzu opuścił nagle cały oddział pod dowództwem Solihy i zwrócił się z niesłychaną szybkością do przysięcia między górami, które ułatwiało komunikację z wielką drogą karawanową. Pod osłoną ciemności posunęli się w kierunku, w którym, między górami w pół ukryty, rozbity był pozorny obóz, by zwabić nieprzyjaciół w zasadzkę.

El-Omar pojechał naprzód i w kilka godzin dotarł wzgórz przy pozornym obozie. Tu znalazł swoich stu żołnierzy wielce zaniepokojonych. Straże spostrzegły, że dowódca baszybużuków połowę wojsk swoich z dwoma działami, wysłał na drogę w bok idącą od drogi karawanowej. Zaraz się też forpocztom Arabów udało schwytanie jednego żołnierza sultana, który się od reszty oddalił i od niego nakoniec dowiedzieli się, że wódz tego oddziału zowie się Sadi i że wysłał żołnierzy z działami, by zetknęli się z Zora-Bejem, który inną drogą nadciągał z trzystoma ludźmi i także z dwoma działami. Cała siła nieprzyjaciół wynosiła osiemset żołnierzy i cztery działa.

Sadi-Bej znajdował się więc tylko na czele około 250 ludzi i Arabi pałali żądzą, zwabienia go do pozornego obozu, tam napadnięcia go i rozbicia. Przejeżdżał właśnie już z tamtej strony od drogi karawanowej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

powietrza, to jest — rozsadku politycznego i sprawiedliwości.

Musiałoby się skończyć, jak się skończyło, to jest że antypolski system zmarniał, bo polacy według słów Bülowa mnożą się jak króliki, a tych, którzy chcieli polaków wywłaszczać, wywłaszczają ich landsmani, ci sami, których przy sercu swoim wyhodowali, to jest koloniści, którzy założywszy różniczy związek chłopski, wołają na rząd, ażeby utrudniał wielkim majątkarzom ziemskim zakładanie i pomnażanie wielkich majątków ziemskich.

„Polacy nie mają co spuszczać się na to, że ich wywłaszczać nie będą“, — powiada artykuł w „Danz. Neueste Nachr.“ Na to my odpowiadamy: dajcie polakom nareszcie spokój z prawami antypolskimi, pozwalajcie im spokojnie pielęgnować ich narodowość, pozwalajcie im spokojnie dorabiać się, nie szczujcie na nich bezustannie o la-da głupstwo, nie róbcie z urzędników swoich krzyżaków — kulturników, którzy mają być na to, ażeby ludność polską komenderować w kulturze niemieckiej, a nie będziecie się potrzebowali ani na polaków, ani na inne narodowości skarżyć. Wywłaszczeniem nie gróźcie zaś więcej, bo ono nas nie może przerażać więcej, jeno mogłoby w nas budzić tem większe zdumienie i gniew do Was i do ojca takowego Bülowa. Zrozumieście nareszcie sami, że wyjątkowymi prawami nie rządzą się żadne inne narody konstytucyjne, a więc narody kulturowe, bo wiedzą o tem, że to krzywdzone narody, mające swoją historję i kulturę, nie tylko nie zdusi, ale je jeno do tem większego oporu pobudzać musi i do tej silniejszej obrony.

„Nowy kanclerz nie zmieni swej antypolskiej polityki“ — powiada dalej „Danzig. Neueste Nachrichten“. Już teraz się ta antypolska polityka zmieniła, bo „człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi.“ Niby Bismarck nie byłby chciał kulturkamu dalej uprawiać. On go nie mógł dalej prowadzić, bo byłby na nim gorzej wyszedł, aniżeli Zabłocki na mydle. Tak samo ma się z antypolską polityką. Nowy kanclerz może chcieć, jeno nie jeden chciałby, a nie może..., bo Pan Bóg i bieg wypadków silniejszymi są od człowieka. Ks. Bülow też Bóg wie co chciał zrobić z królikami polskimi, a skończyło się na tem, że te polskie króliki były mocniejsze od niego.

Ze nowy kanclerz z dobrej woli polakom nie ustąpi, o tem my wiemy.

„Jeżeli polscy posłowie parlamentarni liczyli na to, że po zwaleniu Bülowa dostąpią może czasów panowania Kościelskiego, naówczas z kretesem się omylili.“ To jest w całym tym artykule najważniejsze zdanie. Niemcy znają bardzo dobrze intencje, jakimi kierowali się posłowie polscy przy zatwierdzaniu podatków. Wiedzą bardzo dobrze o tem, że posłowie nasi wprost z krwawem sercem głosowali za całością podatków, bo rząd, który nas tak prześladuje, nie zasługiwał właściwie na to, ażeby polacy w kłopotach jego byli mu pomagali. Niemcy wiedzą bardzo dobrze, że polscy posłowie uczynili to raz ze względu na ks. Bülowa, powtóre ze względu na zdruzgotanie bloku, który ukuwszy przeciw nam prawo kagańcowe, nasze polskie wiece częściowo zabraniające, byłby się może zdobył nadalsze antypolskie prawo, gazety nasze polskie prześladowające; a wreszcie ażeby nowemu blokowi udowodnić nareszcie, że polacy, gdy chodzi o dobro nie tylko nasze, ale i chrześcijańskie w kraju, odsunawszy na bok wszelkie względy serca, krwawiącego się na prześladowanie nas, potrafią spełnić obowiązki obywatelskie.

Takie a nie inne były przyczyny głosowania polskich posłów. Przy stanowisku, jakie posłowie polscy zajęli w parlamencie, kierowali się zasadą: co ważniejsze, gdy się dom pali: ludzi ratować, czy też inny dobytek. A jak każdy człowiek na to odpowie, że w pierw ludzi ratować należy, aniżeli majątek, chociażby był największy, tak i przy podatkach posłowie polscy powiedzieli sobie: w pierw blok obalić, chociażby kosztem podatków, bo on pogański,

bo on nastawał, a potem dopiero ratować z podatków, co się ratować da. Posłowie polscy nie mogli zatem pozwolić, ażeby chociażby najdrobniejszy podatek przeszedł z pomocą dawnego bloku, bo na to liberałowie i inni wrogowie czekali jak szatan na dobrą duszę, i polscy posłowie na tem stanowisku dotrwać musieli do końca, jako polacy, i jako katolicy, i jako obywatele kraju.

Gdyby polscy posłowie, jak się tu wydaje autorowi artykułu „Danziger Neueste Nachr.“ byli głosowali za podatkami w tym zamiarze, ażeby uzyskać ustępstwa od rządu, jak za czasów p. Kościelskiego 15 lat temu, natenczas byliby kupczyli nie tylko własną narodowością — byliby zatem starali się prowadzić ugodową politykę — ale byliby zarazem marnotrawcami własnego społeczeństwa, pomagając mu narzucić milionowe podatki. Byłoby to wówczas wprost nie do przebaczenia. I my bylibyśmy jedni z pierwszych, którzy bylibyśmy napisali, że Koło Polskie zaprzęga interesy narodowe i materialne ludu polskiego, i że zaprzęga dziesiątki tysięcy robotników polskich, i że pędzi ich w szeregi socjalnej demokracji. My nie jesteśmy na to, ażeby rządowi wyznaczać takie podatki, któreby powiększały wojskoladowe i morskie niepokoiły Europę, a tem samem ubożyły kraj i sprowadzały nędzę na dziesiątki tysięcy narodu.

My od rządu pruskiego łask dopominać się nie potrzebujemy, bo jako obywatele państwa, obowiązki wypełniający, mamy prawo domagać się tych swobód, jakie Niemcy posiadają. I też przekonani jesteśmy, że jak rząd ma zamiar skończyć nareszcie z prawami antypolskimi, tak też łagodzić będzie i dalsze prześladowania nas — właśnie dla tego, żeśmy się dotąd nie dali, że zamiast wdawać się w jakieś układy, oświecaliśmy lud. Zamiast grzać się w słożeń berlińskim, grzaliśmy się we wzrastającym poczuciu narodowym u ludu naszego.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. W niedzielę otwarto we Wrocławiu zjazd katolików niemieckich. O 2 godzinie po obiedzie odbył się olbrzymi pochód przez miasto.

Uczestniczyło w nim 420 sztandarów i przeszło 30 chorągwi kościelnych. Pochód trwał 1½ godziny.

Uczestniczyło w nim przeszło 20 000 ludzi. Ks. kard. dr. Kopp przypatrywał mu się z okna swego pałacu. Ze zagranicy przybyli biskupi ze Szantung i ze Syryi.

Nabożeństwo uroczystościowe odbyło się w kościele św. Krzyża o godz. 11 w obecności księcia-biskupa, ks. kardynała Koppa, który udzielił błogosławieństwa. Przed błogosławieństwem po Mszy św. wygłoszono serdeczną polską przemowę do zebranego ludu polskiego. Mówca żalił się, że władze nie pozwoliły przemawiać po polsku na zebraniu, ale zaznaczył też, że w murach świątyni nikt nie ma prawa języka polskiego zabraniać.

Po nabożeństwie odbyło się zebranie, które zajął poseł adwokat dr. Porsch. Powiedział w swem wstępnem przemówieniu, że po swobodach, jakie dla narodów zawiąły po rewolucyjnym roku 1848, uzyskał i katolicyzm w Niemczech większe wolności. Od tego to roku rozpoczęły się zjazdy katolików niemieckich, które dla życia katolickiego ogromnie dużo zdziałały. To jednak nie wystarcza. Kościołowi trzeba wolności w dziedzinie wychowania chrześcijańskiego młodzieży i w dziedzinie dobroczynności społecznej.

Pomiędzy mówcami zjazdu znajduje się też poseł polski ks. proboszcz Jan Kapica z Tychów.

— Anglia. W Londynie zanosi się na strejk robotników portowych. Przyczyną są nieporozumienia pomiędzy pracodawcami a robotnikami o liczbę godzin pracy uczni.

— Marokko. Sułtan Mulay Hafid pojął swego największego wroga, który kopał pod jego poprzednikami i pod nim dolki, i który chciał siebie na tron posadzić. Bu Hamera, został schwytany. Sułtan kazał go wsadzić do klatki i obwozić po kraju. Pytanie jeno, jaki koniec okrutny sułtan mu gotuje.

Wiadomości kościelne.

— Czechy. Marienbad, gdzie obecnie poszukuje poratowania zdrowia król angielski Edward VII, należy do zakonników Premonstratensów w Tepl. Onegdaj król tych zakonników odwiedził, spożył u nich śniadanie i oglądał cały wielki zakład. Podziwiał mianowicie bibliotekę nowo wybudowaną za jeden milion koron, i jej nieoszacowane skarby zwłaszcza w starych rękopisach. Przy końcu król angielski wręczył opatowi Helmerowi gwiazdę do krzyża komturów orderu Wiktorii.

— Szwajcarya. Od 6 lat odbywają się w tym kraju zjazdy katolików. W tym roku odbywał się taki zjazd w mieście Zug, położonem w kantonie (obwodzie) inąd jeziorom tej samej nazwy, i to w czasie od 21 do 24 sierpnia. Chociaż pogoda była licha, wynosiła liczba uczestników zjazdu około 20 tysięcy. W wielkim pochodzie brało udział 120 chorągwi i 40 kapel muzycznych. W ostatnim dniu zjazdu odbyła znaczna liczba uczestników pielgrzymkę do oddalonego 3 mile pola bitwy w Morgarten. Tam to odnieśli Szwajcarzy w r. 1315 swe pierwsze zwycięstwo w walce o wolność z ówczesnymi swymi nieprzyjaciółami, Austryakami.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 31. sierpnia 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 31. sierpnia pod Toruniem + 0,32, pod Fordonem + 0,24, pod Chelmnem + 0,26, pod Grudziądem + 0,34, pod Kurzebrak + 0,62, pod Malborkiem + 0,20, pod Tczewem + 0,74, pod Schiewenhorst + 2,60.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedziele i święta do godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Gdańsk. Znany i szanowany ogólnie obywatel ziemski na Kaszubach, p. Ignacy Lewiński, zamierza sprzedać swą 450-morgową własność w Kozickowie w powiecie kartuskim. Jest w tem 65 mórg dobrych łąk, około 30 mórg ładnego młodego lasu, reszta to urodzajna rola i w kulturze. Prócz tego jest udział na dwóch jeziorach i rybołówstwo. Hipoteka czysta, budynki dobre, kompletny żywy i martwy inwentarz. Polowanie ładne. Pan Lewiński pragnie posiadać swą sprzedać pod korzystnymi warunkami.

Dowiadujemy się dalej, że ziemia jest drenowana i że budynki oraz reszta gospodarstwa w takim są stanie, że nabywca nie będzie miał fenyga nakładu, i wejdzie pod każdym względem, jak do gotowego.

Prosimy dzienniki nasze, ażeby wspominały słówkiem o powyższej sprzedaży i przyczyniły się tem samem do tego, ażeby piękny ten kawał ziemi dostał się w dobre ręce.

— W martwej Wiśle utonęło zeszłej soboty dwóch młodzieńców, cieśle Herman Becher i Karol Bechmann. Współ z sześcioma rówieśnikami poświęcali godnie urodziny, jakie jeden z nich w tym dniu obchodził. Małemu czolnem wyjechali do Górek, gdzie napili się piwa i raczyli się wódką, której sporą kapkę zabrali również ze sobą do czolna. Pod miejscowością Gr. Plehnendorf (?) w pobliżu ładu łódź się przewróciła i wszyscy wpadli do wody. Sześciu, którzy umieli pływać, ocalało życie, dwaj powyżej wymienieni poszli na dno. Wydobyto ich już tylko jako trupów.

— Wiadomość, jakoby główny sprawca nieszczęścia z autemobilem, Głowała który to wjechał do Motławy, został na wolność wypuszczony, jest mylną. Głowała odsiaduje więzienie śledcze i wytoczą mu proces o lekkomyślne zabójstwo.

— Sopot. Pożalowania godny wypadek zaszedł w piątek na wybrzeżu przy lecznicy dla dzieci. 13 letni chłopczyk Kessler z Gdańska wpadł głową do dołu w piasek, który sam wykopał, i udusił się. W pobliżu znajdowali się rówieśnicy jego, ale ci nie zauważyli. Chłopczyk chorował na sere i podług zeznania lekarskiego doznał widocznie nagłego napadu.

— Hela. Zwłoki mężkie, które na tutejszem wybrzeżu morskiem z wody wydobyto, były ciałem rybaka Karpińskiego z Gdyni.

— Żarnówiec. Uroczysty był dzień

niedzielny dla parafii tutejszej. Tyle upragnione założenie Towarzystwa ludowego na parafię naszą nastąpiło pomimo trudności, stawianych ze strony wójta p. Stenzla, który pomimo uroczystych zarządzeń, że zebranie nastąpi w zamkniętem kółku, uparł się na swem do tyła, że takowe uznał za polityczne, i na nie swego zezwolenia odmawiał. Ponieważ widziano, że na tej drodze daleko się nie zajdzie, postanowił wybrany nowy zarząd, mając poświadczenie zameldowania zebrania w swem ręku, nie zważać na nie więcej, jeno zrobić to, co nam podług prawa o zebraniach przysługuje, to jest zebranie urzędzić.

Pogoda była piękna, ludu po nabożeństwie zebrało się skutkiem tego bardzo dużo, nie tylko z Żarnówca, ale i bliższej i dalszej okolicy, jak Lipkowa, Odargowa, Dębka, Sopieczynaitd. Widzieliśmy obok robotników i wyrobników zastęp dzielnych gospodarzy, widzieliśmy p. Białka z Żarnówca, ojca ks. administratora ze Sidlic, dalej p. Jagalskiego z małżonką i córką ze Sopieszyna, widzieliśmy kilkadziesiąt niewiast i dziewczę polskich, a na wszystkich twarzach mógłś wyczytać cichą i rzewną radość ze założenia Towarzystwa.

Zebranie odbyło się w mieszkaniu znacznych państwa Plińskich, którym serdeczne uznanie należy się za to, że polskiemu zgromadzeniu dachu nad głową nie odmówili. Przemawiali z kolei pp. Czyżewski, pani Ogryczakowa, Kowalski oraz Pokorniewski, wszyscy z Gdańska, a mowy ich jędrne, płynne, treściwe, wprawiały słuchaczy w taki zapal, że głośnymi oklaskami wyrażali swe zadowolenie. Pan Czyżewski na przykładach dowodził konieczność polskokatolickich towarzystw, wykazując potrzebę pracy kapłanów po za kościołem. We Francji i Hiszpanii mogło masoństwo narobić wśród ludu katolickiego tyle spustoszenia właśnie dla tego, że tam kapłani po za kościołem nie pracują prawie wcale dla dobra społecznego ludu. Wymienił papieża ś. p. Leona XIII, który w swej encyklice „rerum novarum“ kapłanów do pracy dla ludu wzywał.

Pani Ogryczakowa zwróciła się z gorącym apelem do matek polek, ażeby między swoich popierały w pracy społecznej, ażeby na podstawie nowego prawa o stowarzyszeniach gromadziły się jak najliczniej w towarzystwach, ażeby dzieci wychowywały po polsku, ażeby je przedewszystkiem uczyły polskiego pacierza. Od kobiet polskich w największej mierze zawisła przyszłość nasza, one bowiem w zaciszu domowem są głównymi opiekunami dźwiatwy.

Pan redaktor Kowalski wyraził radość swoją, że jako przedstawicielowi gazety, głównie dla Kaszub wydawanej, było mu danem zagościć wśród braci swych; upatrywał w liczne zgromadzeniu zrozumienie potrzeby polskiego towarzystwa i zadatek dobrej przyszłości, życzył towarzystwu jak najlepszego powodzenia i podniósł, że duch, który panuje na naszych Kaszubach uprawnia do nadziei, że „Kaszuby nieprzyjdą do zguby“.

Pan Pokorniewski nawoływał przedewszystkiem do czytania pism polskich i zakończył swą mowę szereg przemówień, które przyczyniły się do tego, że wstępnym bojem przystąpiły na członków nowego Towarzystwa 124 osoby. Piękny zasiew! Niewątpliwie duch, jaki panował na zebraniu, pozwoli Towarzystwu ostać się pomimo trudności, jakie będzie miało. Jesteśmy mocno o tem przekonani, że świetlejsi członkowie i goście nie odmówią nowemu Towarzystwu swego poparcia, i że będą popierali takowe nie tylko obecnością na posiedzeniach, ale zarazem i wykładami.

Założoną zostanie też niebawem w łonie Towarzystwa kasa pogrzebowa.

Szczęść Boże nowemu Towarzystwu.

— Kartuzy. W Kartuzach zażyli panowie kapitalista Roszkowski i kupiec Sielmann młyn przy ulicy kościerskiej, który w najbliższym czasie zostanie puszczony w bieg. Zaradzi się tem samem wielkiej potrzebie, ponieważ ludzie mieli z niektórych stron kilka mil drogi do najbliższego młyna.

— W Mezowie 5-letnia córeczka gospodarza Żołnowskiego wpadła do torfowiska i utonęła.

— W miejscowości Adl. Lichstädt (?) pod Przywidzem spalił się dom mieszkalny, stodoła i stajnia gospodarza

Stobby. Oprócz mebli i żniwa zginięty w płomieniach także dwa konie i trzy krowy. Stobbe ponosi wielkie straty, ponieważ był tylko miernie zabezpieczony. Przyczyny pożaru nie zdano dotąd stwierdzić, panuje jednakowoż przekonanie, że go podłożono.

— 7 pod Chmielną. Z niezmiernym żalem czytam co tylko wiadomość o zamiarze p. Ignacego Lewińskiego sprzedania majątku swego w Koziczku. W pierwszej chwili wieści tej tak dalece wierzyć nie chciałem, że przypuszczałem, iż odnośne ogłoszenie nadane zostało przez kogoś drugiego. Przekonałem się jednak, że wiadomość polega na prawdzie. Jakkolwiek byłem przekonany, że p. Ignacy Lewiński na majątku, który jak sam ogłasza, od 200 z górą lat znajdował się w ręku jego rodziny, dokona żywota swego, i przekaże go w braku bliższej, dalszej swej rodzinie, to jednakowoż żywiej wyrozumiałość dla tego jego kroku. Znam przyczyny, które do sprzedaży go zniechęcają. Powodem jest przede wszystkim brak robotnika, a jeszcze więcej brak prawdziwie sumiennego robotnika. Mało który polski posiadiciel nie skarży się na tę bolączkę, a ten brak ludzi zaufanych dotykać musi tem gorzej osoby, które jak p. Lewiński, licząc już podeszłe lata, potrzebują koniecznie podopory w gospodarstwie tak rozległym. Niezmiernie mi żal, że mamy w powiecie stracić obywatela i męża tej miary i zaćności, co p. Ignacy Lewiński. Był to bowiem nie tylko zawołany na całą okolicę gospodarz, posiadłość swą na wyżynie nowoczesnych wymagań utrzymujący, ale obywatel, do każdej pracy społecznej dłoń swą chętnie podający i ofiar na nią nie żałujący. Przypomnę tu choćby tylko jedno z ostatnich dzieł jego, które mu po długie czasy wdzięczne wspomnienie zachowa wśród ludu polskiego na Kaszubach, a jest nim materyalna pomoc i gorliwe zabiegi, jakich nie poskąpił przy fundowaniu nowej parafii w Górnej Brodnicy. Jeżeli powstała nowa parafia tamże, to obok czeigodnych księży proboszczów dr. Thokarskiego i Szotowskiego główną w tem zasługę ma p. Ignacy Lewiński, który wraz z żoną swą małżonką nie szczędził dalszych materyalnych ofiar z okazji zamówienia dzwonów.

Prawy i złoty to charakter w osobie p. Ignacego, który uwidoczniłby się tem więcej jeszcze, gdyby właśnie rozliczne utrapienia w gospodarstwie moralnej natury nie wycisnęły na nim swego piętna. Nikt może więcej ode mnie nie życzyłby sobie, ażeby ten obywatel mógł pozostać na własności. Bolesnie bowiem patrzeć, jak na naszych ukochanych Kaszubach wykrusza się coraz to więcej zastęp naszego wielkiego obywatelstwa ziemskiego. Każdy zaś taki ubytek jest bolesną szczyrbą w szeregach właśnie tych pracowników na niwie społecznej, którzy w pracy około podtrzymywania naszego bytu narodowego maszerować powinni w pierwszym szeregu. Zostań więc kochany Ignacy pomiędzy nami. Trudem, znojem i zgryzotą jest ci poniekąd praca codzienna, ale taki to już los każdego z nas. A właśnie ta znojna praca powinna nas hartować, bo jeżeli każdy z nas z płacówki dotąd zajmowanej ustępować będzie, kto natenczas społeczeństwu przykładać wytrwałości i twardej polskiej cnoty przyswieszczać ma?

Jeżeli zaś już ziemię koniecznie sprzedać pragniesz, którą niewątpliwie — mówię to z przekonania — całem sercem polaka, obywatela i zawodowca kochasz, natenczas trzymaj ją w ręku przynajmniej dopóty, dopóki nie znajdziesz następcy, który, choćby tylko w pewnym stopniu będzie mógł Cię zastąpić, któryby więc nie tylko ziemię utrzymał w swym ręku i dorabiał się na niej, ale zarazem chciał sercem znajdować się wśród naszego ludu polskiego, i był mu podpora.

Nie dziwię Ci się, żeś zmęczywszy i strudziwszy się, pragniesz gospodarstwo w inne ręce oddać, a własnego nie mając potomstwa, ziemię sprzedać chcesz. Mam jednak to przekonanie, że ten piękny kęs ziemi dostanie się w dobre ręce, ażeby tradycja jak najlepsza na nim pozostała po Twej rodzinie.

— W Kościerzynie obchodzono w niedzielę jubileusz Słowackiego, i to staraniem komitetu, składającego się z zastępców towarzystw kościarskich. Najprzód był odczyt p. dr. Majkowskiego o życiu i dziełach poety — odczyt bardzo starannie opracowany, ale może trochę za szczegółowy jak na publiczność tamtejszą. Nastąpiły deklamacje: „Smutno mi Boże“ i Hymn anioła zemsty z poematu „Lambra“. W pierwszej dosyć poprawnie wygłoszonej, stanowczo zamołało było uczucia, a co do drugiej — prawie niezrozumiałej dla pospiechu, z jakim ją oddano — brak było przejęcia się należytego, ztąd też deklamacja nie zrobiła żadnego wrażenia. Wreszcie odegrano „Mazepę“. Kto tragedję tę zna, przyzna chyba, że chce przedstawić ją na scenie w Kościerzynie, to doprawdy zadanie nie łatwe. To też, jak słyszałem, niektórzy odradzali, lekając się, że przedsięwzięcie to zbyt wielkie, aby udać się miało; tragedja zmieni się w komedję — mówili podobno inni. Ciekawość więc była wielka. Tymczasem, ogólnie biorąc, udała się nieźle, uwzględniając naturalnie wszystkie trudności, z jakimi mi walczyć było trzeba. Bo chociaż niektórzy amatorzy nie dopisali, mimo że widać było pracę i chęć jak najlepszą, i chociaż wybór osób i podział ról nie zupełnie był szczęśliwy i pamięć u kilku z nich zawodziła, mianowicie przy końcowych aktach, to z drugiej strony za to taka Amelia np. była po prostu niezrównana. Dobry był też wojewoda, chociaż w kilku miejscach jego dźwięki ból i rozpacz głucha należą. Oddane nie były. — Bądź co bądź — wdzięczność szczerą i nieklamana należy się wszystkim tym, którzy nie szczędzili pracy i zabiegów, aby godnie obchodzić jedyn w swoim rodzaju jubileusz. Ale proszę musimy jednak szanownych amatorów, aby w przyszłości rzeczy takie lepiej przygotowywali — mianowicie też nie w ostatniej dopiero chwili uczyć się i ćwiczyć! — aby nie zdawało się czasem, że dla publiczności z Kościerzyny i okolicy wszystko uchodzi i że zbywać ją można byle czem. A więc panowie, do widzenia na przyszłym przedstawieniu! Nie żał nam godzinami siedzieć na wozie i zdążyć na przedstawienie, nie żał godzinami trwać w dusznej sali, — chociaż to znowu doprawdy wymagania za wielkie, jeżeli przedstawienie kończy się dopiero po północy — ale prosimy też wtenczas o prawdziwą ucztę duchową; za taką zawsze wdzięczni będziemy.

— Drugi zjazd zjednoczenia mło-

dzieży kupieckiej na Kaszuby, który zeszłej niedzieli miał się odbyć w Kościerzynie policya rozwiązała, wtargnąwszy na salę.

— Tczew. Wisła wysycha. Miejsami ma najwyższe 72 centymetry głębokości, tak że większe statki mogą przepływać jedynie wązkami rynnymi. Tratwy miejscami utknęły na mieliźnie. Na razie zanosi się na tem większe jeszcze opady wody.

— Pelplin. W Lipiej górze na kępie powiesiła się 25-letnia dziewczyna Heldt. Przyczyna samobójstwa jest dotąd niewyjaśniona.

— Czersk. Nauczyciel Langkau w Kwiekach wynalazł przyrząd, który na wypadek pożaru obory lub stajni umożliwia w momencie poodpinać bydło. Nauczyciel ten zameldował już patent.

— Grudziądz. W sprawie śmierci chałupnika Schampa z Adamowa piszą, że tenże sam prawdopodobnie się życia pozbawił. Komisja śledcza stwierdziła bowiem, że Schamp wziął sobie bardzo do serca stósunek, jaki panował pomiędzy jego narzeczoną a 60-letnim szwaczem Fryderykiem Kretzmannem przed zaręczynami. Kretzmann został już też wypuszczony z więzienia i prawdopodobnie mu wcale procesu nie wytoczą.

— Na wybrzeżu nadwiślańskim w pobliżu góry zamkowej znaleziono odzież kobietą, w której rozpoznano własność 20-letniej córki gospodarskiej z Marynow z powiatu malborskiego. Dziewczę kochało się nieszczęśliwie i to je podobno do targnięcia się na życie spowodowało.

— Chelmo. W Unisławiu założoną zostanie apteka, ale polak jej wieczyście nie posiedzi, bo przywiązany będzie do niej przepis, ażeby jej ani dziedziczyć, ani sprzedać nie było dozwolone.

— Wąbrzeźno. W Kurkocynie spalił się dom mieszkalny chałupnika Ignacego Grabowskiego.

— Toruń. Do pożaru w Toruńskim Papowie dodajemy jeszcze, że 60-letni Stangrecki, który przy tym pożarze życia pozbawiony został, spalił się na węgiel. Komisja śledcza znalazła tylko garść niedopalonych kości z całego ciała. Nieborak stał się straszną ofiarą przypadku. Wskutek panującego w tym dniu upału, było mu w łóżku za duszno, ztąd poszedł spać do stodoly. Nie przeczuwał, że godziny życia jego były policzone. Pożar został podobno ze zemsty podłożony. Dotąd są jednak tylko poszlaki, pewności żadnej jednakowoż niema. Podnieść też należy, że kowal Puchowski ocalał jakąś stajnię od spalenia z narażeniem własnego życia.

Drobne nowiny.

— Do Holandji zagościła cholera i szerzy się tam. Przywlekli ją przez morze do pocztowego miasta Rotterdamu podróżni z Rosji. W barakach miasta tego znajduje się obecnie 8 osób, cholerą dotkniętych, zaś dwie, o cholerę podejrzone.

— We Weissensee pod Berlinem wybuchł ogromny pożar, który w kupę popiołów obrócił tamtejszą fabrykę mebli kuchennych. Spłonęło 250 urządzeń kuchennych.

— Amerykański statek „Ohio“ zatonał, a z nim razem 50 osób.

— W mieście Cardiff spadł w głab kopalni koszy, w którym się spuszczało 34 górników. 5 zostało zabitych, 15 pokaleczonych.

— W Budapeszcie posłał ktoś kapi-

tanowi Matyasiemu w paczce piekielną maszynę, którą tak nakrecono, że eksplodowała przy otwarciu paczki Matyasi został silnie pokaleczony. Sprawca ma być oficer Junga, którego przyaresztowano.

— Straszna katastrofa powodziowa. Północny Meksyk nawiedziła straszna, ogromna powódź, podczas której straciła życie wielka liczba ludzi. W miejscowości Mantery wydobyto 400 trupów. — Szkody materyalne są nieobliczone. Podobno 1200 osób straciło życie.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku zebranie metalowców Zjed. zaw. polsk. 4 b. m. o godz. 9 wiecz. w lokalu przy ulicy Schichangasse nr. 7.
W Bobowie 5 b. m. rolnicze o godz. 5 po poł. u p. Kaszubowskiego. Ważne sprawy.
We Firogu Towarzystwo lud. „Oświata“ 5 b. m. o godz. 4 po poł. w mieszkaniu p. Zelewskiego.

W Lipuszu odbędą się nadzwyczajne zebranie Kółka rolniczego w niedzielę, dnia 5 września o godz. 1 po połud. w zwykłym lokalu. Będzie uchwalone, że ci członkowie, którzy dwa lata nie uczęszczają na zebrania i nie płacą swych należności będą wykluczeni, będzie również wybór członków do chorągwi.

W Gniewie Towarzystwo ludowe w Gniewie i okolicy 5 września o godz. 4 po poł. u p. Bartkowskiego.

Zabawa Kółka rolniczego na Grabowie i Różentalu odbędzie się w Różentalu w lokalu p. Licznarskiego w niedzielę, dnia 5 września o godz. 3 po poł. — Wstęp tylko dla członków i gości zaproszonych.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 31. sierpnia 1909

Gatunek	Cena za po dwójny et. mk.
Pszenica czerwona	19,00—21,10
„ biała	21,30—21,60
„ jasno-pstra	21,30—21,60
Zyto	16,40—16,60
Jęczmień	15,80—16,50
Jęczmień	00,00—00,00
Owies	15,20—16,00
Groch biały do gotowania	00,00—00,00
Otreby pszenne	9,30—10,60
„ żytnie	11,20—11,30

Berlińskie ceny zbożowe

i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 31. sierpnia 1909.

Pszenica na grudzień	207,75 mk
Zyto na grudzień	170,50 „
Owies na maj	160,00 „
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	95,30 „
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	93,60 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	92,90 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	91,30 „
Rosyjskie banknoty	216,85 „

Targ na bydło w Gdańsku.

Gdańsk, dnia 31. sierpnia 1909.

Spędzono: 203 sztuk bydła rogatego 209 cieląt, 569 skopów, 973 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	60—103	31—34	27—30	23—26	„
Woly	00—00	33—35	30—33	27—29	„
Krowy	00—00	31—34	26—30	16—24	„
Cieleta	46—50	34—42	25—32	—	„
Skopy	33—34	30—32	22—24	—	„
Świnie	54—56	52—53	48—51	—	„
Serniki	57—58	mk.			

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukarnia i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Książka kalwaryjska

pod tytułem

droga do Nieba, czyli rozpamiętywanie Męki P. Jezusowej i innych tajemnic śś. w pobożnej piegrymce po Kalwaryi przy mieście Wejherowie z przydatkiem niektórych pieśni i modlitw pobożnych. Stron 456.

W skórcie ze złotym brzegiem 2.50 mar., z przesyłką 2.80 marek, do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku (Danzig). Pieniądże można także dla wygody nadesłać w markach listowych.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

M. Glombowsky

Skład węgla i drzewa

Biuro: Am Holzraum No. 6. Skład: Grosse Allee.

Polecam jak najtaniej:

Najlepsze śląskie, szkockie węgle w kawałkach, kostkach i rąbane Antracyt, koks, brykiety drzewo rąbane i w kłodach.

Największy skład drzewa dla piekarń, suchych sprychów i drzewa porządkowego.

Telefon 1520.

Telefon 1520.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht. w Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 % bez wypowiedzenia

4 1/4 % z 1/4 rocznym wypowiedzeniem

4 1/2 % z 1/2

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze

otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski. Leon Schulz. B. Adolph.

Elementarze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej“

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

A. C. STENZEL, Gdańsk,

Fischmarkt
29, 32, 33, 34.

Dom towarowy dla

manufaktur, pierzyn, pierza, konfekcja męska, damska i dla dzieci,
:: wełna do heklowania, towary wełniane, kapelusze damskie. ::

Bilanz pro 1908.

Activa.		Passiva.	
Mk.	Pf.	Mk.	Pf.
—	Cassa	—	—
—	Geschäftsguthaben	2360	—
—	Banken	740	27
3850	99 Schuldner	—	—
—	Reservefonds	750	72
—	Zur Disposition der Generalvers.	—	—
3850	99	3850	99

Mitgliederzahl pro 1908:

Übergang v. J. 1907: 12 Mitgl. u. 12 Geschäftsanteile.
Zugang im J. 1908: 5 „ u. 18 „

Bestand am 1 I. 1909: 17 „ u. 30 „

Die Geschäftsguthaben erhöhten sich um 100 Mk.

Die Haftsummen 1800 „

Die Genossenschaft haftet für 3000 Mk.

Berent, den 29 August 1909.

„Dom Kaszubski“

Eingetrag. Genossenschaft mit beschr. Haftpflicht.
X. Cichocki. Dr. Majkowski. Czarnowski.

Młody kupiec

poszukuje od 27 września rb. w Gdańsku, w pobliżu
Milchkannenbrücke u rodziny polskiej

pokoju meblowanego ze stołowaniem.

Zgłoszenia z podaniem ceny miesięcznej przyjmuje

J. Szeffer, Poznań, Wielkie Garbary 53
(Poznań, Gr. Gerberstr. 53).

We wtorek **7 września** o 9 godzinie dopołudnia nastąpi w **Skrzeszewie**

wydzierzawienie trawy.

Sychowska.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta i udziela pożyczek

pod dogodnymi warunkami

Dniami kasowymi są **środy i soboty.**

Zarząd

Ks. Losiński. Bączkowski. Labudda.

Gospodarstwa

108 mórg tuż przy mieście, bardzo ładnie położone,
140 mórg i młyn wodny (na sprzedaż z powodu
śmierci właściciela), 216 i 310 mórg z dobrymi budyn-
kami i również dobrym inwentarzem są natychmiast
tanie do nabycia. Zgłoszenia przyjmuje

Rud. Zawadzki

Lubawa (Loebau W/Pr.)

Równocześnie mam **korzystne kupna ma-
jątków** w Pr. Wschodnich **każdej wielkości.**

Książki do nabożeństwa

w wielkim wyborze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej“.

Dom. M. Ramzy p. Pestlin
ma na sprzedaż 1 ładnego

stadnika do rozplodu

mleczno-mięsnej rasy, czar-
no pstrych wschodnich fry-
zów. Cena 300 m. Stadniki
moje opłacają tylko 2/3
zwykłego frachtu.

Od zaraz jest miejsce dla

1 sprzedawczki

i 2 uczni

z dobrem szkolnym wy-
kształceniem w moim han-
dlu sukna, bławatów i kon-
fekcyi do objęcia.

Józef Gończ

Kościelna (Berent).

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszon-
kowy zegarek remontowany, kto
maszynę do szycia Singera zwaną
Langschiff za 55 mar., Schwing-
Schiff 75 mar. lub central Bobbin
za 100 marek kupi i gotówką
zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-
letniej gwarancji. U agentów
trzeba za te same maszyny pla-
cić 90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

Jezierski,

— DANZIG, Töpfergasse 25. —

Ucznia

do mego składu towarów
manufakturowych poszu-
kuje za miesięcznym wy-
nagrodzeniem

A. C. Stenzel.

W Konicken w Pr. Wschod.,
godzinę drogi od Liebarku
(Heilsberg), jest zaraz lub od
1 października do nabycia

gospodarstwo,

obszaru 85 mórg, wraz z
młynem (Mahlmühle) i olej-
nią (Ölmühle). Cena 80 tys.
mar. Zgłosz. pod adresem:
Pani Helena Kellermann, z
pom. Zaczek, Kositzken p.
Heilsberg, Pr. Wsch.

Parcelacya

majątku Starylas

(Alt Busch) pod Starogardem
(Prusy Zachodnie).

Celem dalszej sprzedaży
pól i łąk, należących do
majątku Starylas (Alt-
Busch) w parcelach dowol-
nej objętości z budynkami,
inwentarzem i pełnym zni-
wem (parcele po 60, 100
i 300 mórgów) nastąpi
termin

w **poniedziałek**

6-tego września 1909

dopółdnia o 11 godzinie
na dziedzińcu majątku.

Warunki kupna naj-
korzystniejsze. Pieniądze
na kupno kredytuje się na
życzenie.

M. Marcus

Berlin SW. Gitschinerstr. 111.

Prawo podatkowe

w Prusiech.

Podręcznik dla ludu polskiego z
wzorami reklamacyi. podanymi
w polskim i niemieckim języku.
Cena 50 fen., przesyłka 55 fen.
Rozsyła

Administracya

„Gazety Gdańskiej“, w Gdańsku.

Zycie i objawienie

świątobliwej sługi Bożej Anny Katarzyny Emmerich
Str 424. Bez oprawy 2,00, z oprawą 3,00 m. Do nabycia w
administracyi „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Dla chorych na żołądek!

Wszystkim tym, którzy wskutek przeziębie-
nia lub przeładowania żołądka, wskutek spożycia
niedostatecznych, ciężko strawnych, nazbyt gor-
ących lub zimnych potraw lub wskutek niereg-
ularnego sposobu życia nabawili się cierpienia
żołądka, jak:

kataru żołądka, kurezu żołądkowego,
boleści żołądka, niestrawności lub zaflegmienia
poleca się niniejszem dobry środek domowy,
którego wyśmienite skutki wypróbowane zostały
od dawnych lat. Jest nim

Huberta Ullricha wino żiołkowe.

To wino żiołkowe składa się ze znakomitych,
silnie wzmacniających działających żiołek, zaprawio-
nych dobrem winem i wzmacnia i ożywia organizm
trawienia w człowieku. Wino żiołkowe usuwa prze-
szkody w trawieniu i działa pobudzająco na odno-
wianie się zdrowej krwi.

Przy wczesnem użyciu wina żiołkowego usu-
nięte bywają cierpienia żołądkowe przeważnie
już w zarodku. Nie należy zatem z wczesnem
używaniem tegoż zwlekać. Objawy, jak: ból
głowy, czkawka, palenie zgagi, wzdęcia, mdłości,
połączone z womitami, które przy chronicznem za-
starzaniem cierpienia żołądka tem gwałtowniej
występują, ustępują często po kilkorazowym picu.

Zatwardzenie

i niemiłe następstwa tegoż
jak: rznięcie, zżanie w boku:
bicie serca, bezsenność, jako też gromadzenie się
krwi we wątrobie, mleczu i przy cierpieniach
hemoroidalnych, bywają przez wino żiołkowe nie-
raz szybko usuwane. Wino żiołkowe usuwa nie-
strawność i skutek lekkiego stolca zbyt ciężkie
materie ze żołądka i trzewi.

**Szczupły, blady wygląd, bezkwi-
stość, wycieńczenie** są częstokroć następ-
stwami lichej strawno-
ści i chorobliwego stanu wątroby. Przy braku
apetytu, wśród nerwowego wycieńczenia i sposep-
nienia, jako też przy częstych bólach głowy,
wskutek nieprzespanych nocy schną często takie
osoby nieraz powoli. Wino żiołkowe daje
osłabionemu wątkowi życia świeżej podniety.

Wino żiołkowe podnieca apetyt, strawność
odżywianie się, ożywia wymianę materii, przy-
spiesza tworzenie się krwi, uspokaja wzburzone
nerwy i przydaje nowej ochoty do życia. Liczne
uznan'a i pisma dziękczynne udawadniają to.

Wino żiołkowe jest do nabycia we flaszkach
po mar. 1.25 i 1.75 w aptekach w Gdańsku, Orunii,
Sidlach, Wrzeszczu, Nowymporcie, Oliwie, Hejbu-
dzie, Schönbaum, Wielkich Cedrach, Pruszczu, Kar-
tuzach, Sopocie, Sztutowie, Jungfer, Nowymdworze,
Schöneberg, Neukirch, Nitychu, Tezewie, Sobowi-
dzu, Skarszewach, Kościelzynie, Bytowie, Sierako-
wicach, Wejherowie, Pucku, Kahlberg, Pangritz-
Kolonie, Fromborku, Tolmicku, Mühlhausen w Pru-
sach Wschodnich, Elblągu itd., jako też we wszel-
kich większych i mniejszych miejscowościach
Prus Zachodnich i całych Niemczech w aptekach.

Również wysła firma Hubert Ullrich, Lipsk
w sprzedaży hurtowej trzy i więcej fla-
szek wina żiołkowego po cenach oryginal-
nych do wszelkich miejscowości Niemiec
franco i w bezpłatnej skrzyni. Najmniejszą ilość w
sprzedaży hurtowej stanowią zatem trzy flaszki.

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Należy domagać się wyraźnie

Huberta Ullricha wina żiołkowego

Moje wino żiołkowe nie jest środkiem taj-
nym; składnikami jego są: wino malaga 450,0,
ocet winny 100,0, gliceryna 100,0, wino czerwone
240,0, sok jarzębiny 150,0, sok wiśniowy 320,0,
manna 30,0, koper, anyż, korzeń helleński, amerykań-
ski korzeń (Krafftwurzel), goryczka, tatarak po 10,0.
Te składniki należy mieszać!

Czy chcesz dobrze kupić

== w Wejherowie ==

od swego? ➡

Masz

na to

Dom Katolicki
jedyne wielki polski handel

który poleca

— osobiście —

sztuczne nawozy,

nasiona, otręby, towary

żelazne i kolonialne, narzędzia

rolnicze z fabryki polskiej.